

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITIEWSKI

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 635.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziela od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pozycz. państw. za wiersz peti lub jego miejsce 1 rb. Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz peti lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia zwięzłe za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop. — najniższe 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opl. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznica	Półroczna	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedynczy 5 kop.

Zużycie adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kur.” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do swobody — nie przechowuje.

KONIAK SZUSTOWA

KALODONT

Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW
Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowe.

Zadecydujcie się!

POLSKI TEATR MIEJSKI w Wilnie

pod kierunkiem JANA PAWŁOWSKIEGO i JULIANA STRYCHARSKIEGO.

Dziś, w sobotę, dwa przedstawienia:

0 godz. 2 pp. „NIEPOUCHE” wodewil z śpiewami

(ceny do pol. sni.) 1 tałami. — Oprócz obrazu

0 godz. 8-jej „WYBRANA” sztuka hr. Platerówny.

Anonim Jutro o 2 pp. „12 żon Jafeta” (ceny do pol. sni.), o 8-jej wiecz.

Benefis Juliana Strycharskiego „LOS EUROPE”, burleska w 3

aktach (satyra) Bronisława Winawera.

KINEMATOGRAF

BRONISŁAWA

D. 23 i 24 lutego, r. b. od godz. 6-jej wieczorem

KWIATEK LEŚNY i Niewinna zabójczyni, artystycznej

serii „Kinograf” z udziałem p. ni. Poylander. — Oprócz obrazu

w sali „LUTNIA”, prospekt 5-to sów: Wzrost, obraz, publicysta, najlepsze weniologiczne brachow-

mowcy G. M. DOKSIEG. — UWAGA. Od godz. 2 do 5 pp. dla

dorosłych po cenach zwyczajnych, a dla uczni po 15 kop.

obraz jubileuszowy „300-lecie 1613-1913 Panującego Domu Romanowich”.

Teatr Familijny

R. Sztremera,

ul. Wielka 74.

D. 23 i 24 lutego, WSPANIAŁE ZAPUSTY! Śmiech i Wesołość!!!

Pan dyrektor, wesoła komedia, Biesona w 2 części,

zrównany Pross. — NARZECZONA OGNI, wstrząsający

dramat w 2 cz., wstrząsające widowisko; pożar kuzni.

W sobotę Kochanicy, wspaniałe widowisko w kolorach.

NAD PROGRAM: Uroczystości Jubileuszowe 300-le-

cia Domu Romanowich w Najwyższej Obecnosci.

Wileńskie Stowarzyszenie Rzemieślnicze.

Dziś, w sobotę, 23 lutego odg-

dnie się w SALI MIEJSKIEJ

WJECZÓR RZEMIEŚLNICZY

O programie uroczajnym.

TANCE przy orkiestrze wojskowej.

Bilety są do nabycia w sali Miejskiej od g. 11—2 pp. i od 5 do końca przedst.

TEATR VARIETE

Ogród Szwajcarski.

Dyrekcja Towarzystwa. Telefon 15-07.

Dziś Benefis i pożegnalny występ Antora-Humerysty

I. S. GURKO,

Program składa się z 40 pierwszorzędnych M.M.

Pożegnalny występ popularnego Duetu Urys.

Początek o godz. 11-jej wiecz.

Sala Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyr. I. SZUMANA. Telefon

Koncert TEATR FAMILIJNY VARIETE. Karpolwa № 1.

Dzisiaj Fenomen XX wieku, wszechświatowa sensacja Złoty Satyr.

Trio franc. Darfo, piękność Nibo, Bella Joczka, polska artystka Owczarska i

Kańska i w in. Początek o godz. 11 wiecz.

HOTEL PALAC

Telef. 11-50.

Kaszo wesoła widowiska!

Wspaniałe zapusty!

BUKIET

pięknorządnych artystek!

Wesoło, jak nigdzie!

Jura - Jurowski

ze wszystkich śpiewa

MAKARONI.

Początek o godz. 11 wiecz.

A jakie biletów! — należy

spróbować.

Restauracja otwarta od g. 1-jej

pp. do 4 rano.

Sanatorium D-ra Solmana, Warszawa, Al. Szucha 9.

Chirurgia, choroby kobiet. Pobyt w pokojach

wypoczynkowych, w osobnych 4-7 dniennie.

Ambulatorium od 12 do 4. — (Przebieg leczenia)

20088

Salon Mód „WANDA”

ulica Wielka № 20.

Wielki wybór kapeluszy damskich, pór i

kwiatów. Ostatnie nowości. 0747

Pomieszczenie ogłoszeń

w „Kieszonkowym Przewodniku

po kurac. miejsc. DRUSKIENIKI”

na sezon 1913 r.

JEST BEZWARUNKOWO KORZYSTNE,

ponieważ do Druskienuk przyjeżdża corocznie ze wszystkich stron

Cesarstwa i Królestwa Polskiego przeszło 18,000 osób.

Ogłoszenia przyjmują:

Wydawca, ul. Popławska 21 m. 17 i Dom Handlowy L. i E. Metel

i S-ka w Wilnie i we wszystkich oddziałach.

S. P. HIPOLIT TYSZKO

opatrzone św. Sakramentami po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Wilnie w dniu

22 lutego r. b. w wieku lat 79.

Repartycja zwłok z miejscem przy ul. Wielkiej 36 30 do kościoła po-

bernardyńskiego odbędzie się w niedzielę 24-go lutego o godz. 8-jej wieczorem.

W poniedziałek po nabożeństwie żałobnym o godz. 10 rano pogrzeb na cment-

arz Rosy. o czym zawiadamia stróżka

Rodzina. 1317

BIBLIOTEKA PAMIĘTNIKÓW.

Co miesiąc tom, objętości 200—250 str. druku z licznymi portretami i ilustracjami.

WARUNKI PRZEPŁATY:

w Wilnie rocznie rb. 10— półrocznie 5— kwartalnie 3—

za przesyłką poczt. 10— 5— 3—

za granicą 10— 5— 3—

Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego”:

w Wilnie rocznie rb. 6— półrocznie 3— kwartalnie 1,50

za przesyłką poczt. 7— 3,50— 1,75

Prenumeratę przyjmuje: Administracja „Biblioteki Pamiętników”.

Wilno, prospekt 5-to Jerski 28 oraz wszystkie księgarnie.

Walka o miasta w Królestwie.

Staje się coraz oczywistszym, że przyszły historyk, charakteryzując dobie dzisiejszą w Królestwie, wspomni zaledwie przelotnie o wyborach warszawskich, natomiast uwagę jego pochłonie ten dziwny fakt, że nagle szeroki ogół uświadomił sobie zjawisko, które dotąd niepo-koilo jedynie wybitnych statystów naszych.

Zjawiskiem tem, jak to pięknie wyjaśnił p. A. Choloniewski w Nr. 7 „Świata”, jest, że „Polska nie ma miast własnych”. Żaden naród cywilizowany w Europie nie zna rozdziału plemiennego między skupieniami miejskimi, a resztą mieszkańców kraju. Natomiast ludność miast polskich „tworzy różnorodną i różnorodną mieszaninę i nie najgorszy to jeszcze stan rzeczy, gdy w mieszaninie tej pozostało tubylcom tyle miejsca, że nie zepchnięto ich do zupełnie znikomej mniejszości”. I tak jest we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej.

Wzrzym przedewszystkiem Królestwo. W Warszawie polacy stanowią zaledwie 67 proc. ogółu mieszkańców, z 4542 zaś właścicieli domów w stolicy polskiej zaledwie 2453 zalicza się do narodowości polskiej. Stan posiadania naszego okazałby się jeszcze bardziej opłakany, gdybyśmy mogli ocenić wartość domów, należących do różnych narodowości. W drugim, co do wielkości mieście, Łodzi, polacy stanowią zaledwie 52 proc., dosięgają zaś połowy ludności w Piotrkowie, Płocku, Radomiu i Łomży, spadają poniżej połowy w Kaliszu, w Lublinie na 66,000 mieszkańców jest zaledwie 25,000 polaków, w całym szeregu miast mniejszych polacy tworzą kolonje, stanowiące 15 do 20 proc. ogółu ludności.

W Galicji to samo. Żydy w miastach mają przewagę jeśli nie licząc, to materialną, rządzą dziesiątkami miast, rządzą nieoficjalnie obu stolicami kraju: Krakowem i Lwowem. A przytem te potężne klki żydowskie „w ostatnich czasach zadają sobie coraz mniej trudu w udawaniu polskości”. Jedynym pocieszającym objawem jest tutaj wzmaganie się ilościowej miejskiej ludności polskiej, ale przekonać się o tem można jedynie ze statystyki, nie zaś z obserwacji życiowej.

W zaborze pruskim również miasta są obce, a mianowicie, przeważnie niemieckie. Daje się tu jednak zauważyć pewną poprawę zwłaszcza w Poznańskim, o którym powiada p. Choloniewski: „Wielkopolska, najodporniejsza z ziem pruskiego zaboru, jedyna na całym obszarze naszej ojczyzny toczy o posiadanie swoich miast walkę, istota walkę, której wyniki, jak dotąd, nie są dla nas niekorzystne”.

Nie mamy miast i oto doczekaliśmy takich rzeczy: Żydy z Królestwa w r. 1911 oświadczyli w piśmie, że w Królestwie winno się prowadzić politykę nie polską, lecz „krajową”, politykę kraju o ludności mieszanej. Podobne głosy dopiero otworzyły nam oczy i pozwoli-

ły zrozumieć „jak decydujące znaczenie ma dla nas sprawa przejęcia ognisk życia miejskiego z powrotem na naszą własność”.

Nie umielimy — powiada dalej p. Choloniewski — rozwiązać przed 300 laty dziejowego pytania: Czy zdołamy, przez wytworzenie nowoczesnych form życia publicznego, utrzymać się, jako państwo? Upadliśmy politycznie, nie przestaliśmy jednak być narodem, którego podstawa nadziei na lepszą przyszłość było własne terytorjum. Obecnie staje przed nami drugie wielkie pytanie dziejowe: Czy potrafimy utrzymać nasze zakwestionowane przyrodzone prawo do kraju polskiego?

Pytanie — dodaje p. Ch. — ze względu na następstwa, nieporównanie donioślejsze od owego z przed lat 300. W grze, która się z niego wyłania, idzie o ostatnie, elementarne nasze dobro, więc o najwyższą możliwą stawkę; o istnienie nasze, jako narodu, posiadającego własne terytorjum, zajmującego określony punkt na karcie świata. Idzie o nasze: być albo nie być. A praktycznie treść pytania opiewa: Czy zdołamy narodowość nasze miasta?

O rozwiązanie tego pytania chodzi właśnie w tym ruchu żywiołowym, który ogarnął dziś całe Królestwo. Chcemy mieć tu Polskę, nie zaś Zyrdo-Polskę, wola sędziwy wódz postępców Świętochowski w „Tygodniku Ilustrowanym”, nie chcemy być „stoczeni przez robotwo”. Położenie dzisiejsze Świętochowski streszcza w słowach następujących: „Najrozmaitsze żywioły i stronnictwa patriotyczne, zbity się w jedną gromadę, stanął na wspólnym stanowisku prawie cały naród polski, tak złączony, jak go dawno nie widziano. A naprzeciw niego stanął również spokojny naród izraelski, do którego wyraźnie przesunęła się większość żydów spolszczonych w takiej z innymi solidarności, w jakiej również dawno ich nie widziano”.

Fakt, że w walce obecnej bierze żywy udział przejawiający odłam postępców, okazał niewątpliwie duży wpływ na dalsze ukształtowanie się naszego życia w Królestwie. Zanim dojdziemy do unarodowienia miast mamy już unarodowienie „naszego postępu”, który, w nowej swej odrodzonej postaci niewątpliwie wywierzeć będzie daleko silniejszy wpływ na naszą umysłowość niż dotychczas, gdy, dzięki swemu niższemu charakterowi od reszty społeczeństwa się wyodrębnił.

Zaznaczyć tu musimy inny jeszcze nieprzewidywany skutek walki dzisiejszej. — Jest nim pogorszenie się stosunku do nas Rosji wolnomyślniej, czyli raczej zdemaskowanie się tej Rosji wobec nas. I jakkolwiek zostawiamy się ze złudzeniami może być przykre, nie możemy uważać to inaczej, jak za wielki plus dla nas. Prawda, choćby najnieprzyjemniejsza, jest zawsze najzdrowszym pokarmem duchowym. Dobrze więc wiedzieć, że wolnomyślna prasa rosyjska jest cała po stronie żydów i zamieszca skwapliwie wszystkie ich oszczerstwa i obelgi. A w tej nagannie na nas biorą udział nie tylko roznamiętnieni, a tak liczni pisarze po rosyjsku żydzi, ale i redowici rosyjscy i to nawet tacy, którzy w ciągu lat kilku uciekali z Rosji, a teraz wracają do niej z narodem naszym sympatyzującymi.

W liberalnym „Dniu” petersburskim niejaki p. Birkman wypisuje

niestworzone rzeczy o okrucieństwach bojkotu warszawskiego i między innymi wypowiada następujące życzenie: „Pod rządami Murkowskich polacy nie przesładowali żydów. I gdyby obecnie osadzić w Warszawie Murawiewa wileńskiego, to bojkot żydów ustabilizowałby się”. Nie wiele jednak od p. Birkmana różni się p. Mikołaj Danbrowski, który lat kilka spędził w Warszawie i niejednokrotnie występował nawet z potępieniem polityki rządowej, do nas stosowanej. Obecnie jednak, po wyjeździe z Warszawy pan ten w „Odeskich Nowostach” uitożsamia hasło: „swój do swego” z hasłem pogromowem, uczestnikami bojkotu nazywa „kulturalnymi dzikusami”, powtarza rozmaite bajdy żydowskie i wyzywa polaków do naśladowania postępców Rosji, odznaczających się rzekomo wielką tolerancją, nam zaś rzuca słowa: „Nedzi niewolnicy, zaśluzyliscie na swych srogich władców”.

Na wystąpienie p. Dubrowskiego odpowiedział w „Prawdzie” (Nr. 8) jej redaktor, p. Wincenty Rzymowski. Pozwalamy sobie przytoczyć dłuższy wstęp z tego pięknego artykułu: „My, polacy, w ruchu obecnym nie używamy przemocy, nie używamy siły, nie apelujemy do władz urzędowych, aby wysiedlały żydów, nie szukamy przeciwników ograniczeń politycznych, popieramy jedynie swoich — oto cała broń nasza przeciwko żydom! — i, mimo to, Pan zacinza nas do jednej chorągwi ze sprawami rzezi bielszostekiej. Hal! i ktoś nam w oczy bryzga tą z błotem zmieszana posoka, od której my, jedni polacy, zachowaliśmy się nieskalanie w okresie minionego wrzenia lat rewolucyjnych. Panu to nam czynisz ten krwawy zarzut, ziomek narodu, który nie tylko kołczył, ale i zaczynał swe ruchy wolnościowe od pogromów!”

I pocóż to mamy ukrywać? Zorzą wolności rosyjskiej nie tylko wielokroć konula, ale i budziła się nie raz w kalużach krwi żydowskiej! Przed laty trzydziestu, gdy obryzmiała polać ziemi rosyjskiej stała się widownią pogromów, słynna wówczas gazeta rewolucyjna „Narodnaja Wola” ani jednym słowem nie skarciła sprawców rzezi, owszem systematycznie składała odpowiedzi na pytania o pokroby na samych żydów. Co więcej, w kołach rewolucyjnych Rosji ówczesnej dawały ponadto dwie wyraźne strony, których, jako polak, przyznam się nigdy nie zrozumieć nie zdołam: oburzenie na rzad za to, że pogromy tłumili siłą wojskową, i wiara w to, że pogromy stanały się zarzewiem ruchu rewolucyjnego. Aby nie było żadnych w tym względzie wątpliwości, przechowywały się w naszych czasach w dosłownych tekstach proklamacje „Narodowolców” do ludu, w których otwarcie wyzywano rzeze miejskie i wiejskie do pogromu żydów. A przecież „Narodowolcy” byli kwiatem rewolucyjnego ducha Rosji! N. K. Michajłowicz, przed którym u nas ghylił każdemu Pan całej postępców Polacy, był w pewnej chwili współpracownikiem redakcji gaz. „Narodnaja Wola”, tej redakcji, która nie miała ani jednego słowa potępienia dla pogromu żydów. A pogromy wówczas krwawą nawałnicą lały się od wschodu i południa na zachód, obejmując całe prowincje, zmieniając w peryne siła, miasta i miasteczka, Eliza-wiegrad, Odesa, Znamionka, Kijów, Kiszyniów, Wasylkow, Zmierzynka, Nikołajew, Smila, Pierzajstawl. Pan, zapewne, potrafił sobie ten krwawy rozmiar z pamięci odświeżyć. Pożar szalał w Rosji tak okropnie, że luna jego odbiła się czerwona plama także nad naszą Warszawą. Była to, niestety, jedyna czerwień, którą Rosja ówczesna uścisłać nie mogła. W grudniu 1881 r. rozegrał się na bruku warszawskim pamiętne sceny „judenhecy”. Fakt niekiedy umniejsza nas do dziś. Jakże jednak odmiennie zareagowała nań opinia polska, jakże odmiennie od rewolucyjnych kół „Narod. Woli”. Proszę przejrzeć ówczesne roczniki pism polskich; sędze, że zaznajomimy się z nimi, nie odśladamy Pan postępców polskich w termin do... trącej bojowej Rosji.”

J. S.

Stanowisko konserwatystów wobec reformy wyborczej galicyjskiej.

Wiedeń, 5 marca (20 lutego).

We wtorek w parlamencie miałem sposobność rozmawiać nasamprzód z posłem Mikołajem hr. Reymem. Ten poseł należy do owych członków Stronnictwa Ludowego Polskiego, którzy są gotowi nawet chwycić się obstrukcji w parlamencie na wypadek, gdyby reforma wyborcza sej-

mowa galicyjska nie przyszła do skutku.

Na zapytanie, czego w chwili obecnej żąda Stronnictwo Polskie, gdyby się okazało niemożliwym przeprowadzenie reformy wyborczej sejmowej nasamprzód w komisji, a potem w sejmie samym, poseł Reym oświadczył mi w obecności kilku innych posłów, że Stronnictwo Ludowe polskie podobnie jak i rusini uważałyby za wyjście najlepsze z obecnej sytuacji rozwiązanie sejm galicyjskiego, i rozpisanie nowych wyborów na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej.

Posel Reym rozmawiał ze mną w obecności posłów Jabłońskiego i Zarnęskiego.

Potem miałem sposobność w obecności dwóch wyżej wymienionych posłów rozmawiać z ekscelencją Dawidem Abrahamowiczem.

Ekscelencja Abrahamowicz jest prezesem całej prawicy sejmowej, to jest całego stronnictwa konserwatystów w sejmie galicyjskim.

Na moje zapytanie, jakie stanowisko zajmują w sprawie reformy wyborczej konserwatyści krakowscy, ekscelencja Abrahamowicz odpowiedział, że konserwatyści krakowscy tym razem idą ręką z konserwatystami wschodnio-galicyjskimi i uznają ich zdanie za zupełnie słuszne. Tak samo i namiestnik dr. Bobrzyński, nie porzucając roli poprzedniej, uznaje stanowisko konserwatystów za słuszne i domaga się od demokracji polskiej i od Stronnictwa Ludowego Polskiego, ażeby dotrzymały warunków kompromisu, zawartego poprzednio.

— Jaki to był kompromis? — spytałem.

— Tych kompromisów było aż dwa — brzmiała odpowiedź. Pierwszy kompromis, stronnictwa polskie w sprawie warunków, na których należy przeprowadzić reformę wyborczą, zawarły jeszcze w 1911 roku. Tego kompromisu demokracja polska i Stronnictwo Ludowe Polskie nie dotrzymały. Następnie w grudniu 1912 roku przyszedł po raz wtóry kompromis do skutku. Treść tego kompromisu spisano w trzech równobrzmiących egzemplarzach. Jeden egzemplarz napisał własnoręcznie dr. Leo, drugi egzemplarz napisał p. Stapiński, trzeci egzemplarz napisał ja. Odpowiednie dokumenty spoczywały u marszałka krajowego hr. Adama Gołuchowskiego. Obecnie ani dr. Leo, ani pan Stapiński nie chcą tego kompromisu dotrzymać.

Ekscelencja Abrahamowicz nie szczędził gorzkich słów krytyki. Twierdził, że skutkiem takiego postępowania poszczególnych stronnictw polskich, poważanie i wpływ Kola polskiego w chwili obecnej są tego rodzaju, że idzie na zatratę cały dorobek polityczny Kola, złożyłyby przez lat czterdzięci kilka w parlamencie wiedeńskim. Niemcy i nasi są teraz zadowoleni. Jeżeli się teraz ruszom zupełnie ustąpi pod hasłem zaprzeczenia ich obstrukcji przeciwko reformie finansowej, to można być pewnym, że obstrukcja ruska stanie się stałą instytucją w parlamencie wiedeńskim. Dzisiaj rusini grożą obstrukcją w parlamencie celem uzyskania reformy wyborczej na takich warunkach, jakie im są najdogodniejsze. Potem będą grzali obstrukcją celem wymuszenia uniwersytetu. A gdy uzyskają uniwersytet będą grzali obstrukcją, by wymusić podział rady szkolnej na dwie rady szkolne, polską i ruską i po uzyskaniu tej koncepcji będą grzali obstrukcją celem doprowadzenia do administracyjnego podziału Galicji. Rusinom nie można się dziwić. Skoro ich taktyka grożenia obstrukcją daje im ciągle zwycięstwa, rzecz prosta, że posługują się nią ustawicznie.

A więc — spytałem — niczna mowy, ażeby w tygodniu bieżącym lub w tygodniu następnym zebrała się komisja reformy wyborczej we Lwowie.

Nie — odpowiedział ekscelencja Abrahamowicz. Na wypadek, jeżeli dojdzie do wynalezienia jakiejś formułki, umożliwiającej zgo-

*) P. W. J. Boguszewski: Iz historii politycznej Rosji 70-ych i 80-ych lat XIX st. Rozdział VII.

dnie współdziałanie stronnictw polskich, w takim razie muszę jako prezes prawicy sejmowej zwołać członków tejże prawicy na posiedzenie plenarne do Lwowa. Dopiero wtedy na tem posiedzeniu plenarnym przedstawię im tę formułkę. Jeżeli prawica się na tę formułkę zgodzi, będzie można zwołać posiedzenie komisji i reformy wyborczej.

Zwróciłem uwagę ekscelencji, że przywódcy Stronnictwa Ludowego, domagając się rozwiązania sejm i rozpisanie wyborów na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej. Twierdzą, że takie rozwiązanie sejm i wybory ponownie będą i oni i rusini uważali za tymczasowe za dosyć uczynienie i wzajemnie za to zadostęcznie nie będą dalej grozili obstrukcją przeciwko reformie finansowej. Ekscelencja Abrahama odpowiedział, że nad tym postulatem ludowców jeszcze się nie zastanawiał. Tutaj nastąpił kres tej interesującej rozmowy, z której pozwoliłem sobie podać tylko szczegóły, nadające się do ogłoszenia publicznego.

— n. —

Przyszłość zdrojowisk i zdrojowisk galicyjskich.

Piękne i zasobne w przeróżne źródła lecznicze zdrojowiska galicyjskie, gromadzące rok rocznie kuracjuszy ze wszystkich zabiorów, weszły już od dwu lat ostatnich w nowy okres rozwoju, dzięki czynnikowi, który swą energiczną pracą zaznaczył się wielce dodatnio w kierunku poprawy wielu ich niedostatków pod względem komunikacji, porządku, apropriażacji i wygody.

Czynnikami tym jest istniejący od dwu lat w siedzibie we Lwowie, Krajowy Związek zdrojowisk i zdrojowisk, zawiązany tamże w r. 1910, wspólnym usiłowaniami lekarzy, właścicieli zdrojowisk, zakładów, will i t. p. pod przew. Jana hr. Potockiego z Ramynowa.

Szeroko zakreślona jego akcja ogarla tak samo dziedzinę naukową zdrojownictwa, jak gospodarczą; zorganizowane w tym celu sekcje naukowe: balneolekarska pod wodzą prof. dr. Gluzińskiego i prof. dr. Wiczowskiego i balneotechniczna pod przew. prof. dr. Zuberka i prof. Romera, świetnie się rozwijają.

Owoce ich cały szereg odczytów i prac naukowych, tak osobno wydawanych, jak ogłaszanych w „Naszem Zdroju” jako też zeszkolowanie w nich wybitniejszych lekarzy balneologów, tudzież przyrodników całej Polski. Dzięki też temu sekcje te naukowe Związku wydają dziś miarodajne oceny i opinie dla władz w sprawach dotyczących zdrojowisk.

Również w kierunku ekonomicznogospodarczym rozwijał Związek owoce działalności utworzeniem sekcji przemysłowo-zdrojowej i turystyczno-krajoznawczej, nadtożal się organizacją eksportu krajowych wód mineralnych założywszy własną składnicę wód mineralnych i przetworów zdrojowych, tudzież Biuro informacyjne dla udzielania wskazówek wyjeżdżającym do zdrojowisk.

Wreszcie ośmiem dostarczenia pomocy finansowej tak przedsiębiorcom zdrojowym, jak lekarzom założyciel przed rokiem własny zakład kredytowy, którego obrót kasowy z roku pierwszego osiągnął wartość miliona koron, wykazuje najdowodniej pomoc swą dla zakładów leczniczych, sanatoriów, zakładów zdrojowych, lekarzy i przedsiębiorców zdrojowych.

Na wody mineralne zagraniczne wydaje Królestwo 9 milionów rubli, Galicja 8 mil. koron.

Dwuletnia już taka działalność Krajowego Związku zdrojowisk i zdrojowisk, popierana i szeroko propagowana przez wszystkich na posiedzeniu własnego organu tygodnika „Nasze Zdroje” zamieszczanego w wagonach pociągów i wozach tramwajów we Lwowie, Tarnowie i Krakowie, dalej przez specjalne wydawnictwa broszur, wykazów a ostatnio przez wspaniałe wydawnictwo ilustrowane *Przewodnika po zdrojowiskach i zdrojowiskach*, wreszcie przez połączone z okoliczną wystawą zdrojową wykłady publiczne i wieczerze gości kąpielowych po zdrojowiskach, tudzież drogą powszechnych wykładów uniwersyteckich w całym kraju, zaznaczyła się już widocznym postępem tak w kierunku uświadczenia szerokim mas społeczeństwa o wartości leczniczej rodzimych zdrojowisk i zdrojowisk, sanatoriów i t. p., jak i szukania w nich pomocy bez uciekania się do zagranicznych zdrojowisk, zakładów i tajejczych lekarzy. Tak samo zaznacza się zwolna i większe zaufanie społeczeństwa do rodzimych wód mineralnych, których konsumpcja wraść zaczyna, a pożądaną ten zwrot opinii publicznej dokonuje się z uznania godną pomocą wielu osobistości, które Akcję Związku należycie oceniając, nie skąpią jej swego coraz wydatniejszego poparcia.

Niemniej Związek nie tail przed sobą trudności największej w zdobywaniu pełnego zaufania lekarzy polskich i społeczeństwa do naszych zdrojowisk i zdrojowisk, jak długo nie nastąpi zupełne ich uzdrowienie drogą urządzeń kanalizacyjnych, wodociagowych, pobudowania zamiast drewnianych domów i will—zakładów murowanych z higienicznym wygodnym urządzeniem, odpowiedzialnych współczesnym wymagom nauki i kultury.

Nie tail przed sobą Związek, iż inwestycje tej miary dokonać się dadzą jedynie drogą uzyskania na te cele większych milionowych funduszy, ile że wszystkie dotychczasowe starania o pomoc finansową czy to właścicieli zdrojowisk, czy to gmin zdrojowych, czy też lekarzy rozbiły się o nieufność do tej galezi przemysłu banków i instytucji krajowych, a nie dopiero obcych.

Samopomoc przeto była tu jedynie wskazana. I oto po żmudnych zabiegach uzyskał Krajowy Związek zdrojowisk i zdrojowisk od rządu centralnego w Wiedniu koncesję na utworzenie własnego *Akcyjnego Banku zdrojowisk we Lwowie*, z terminem rocznym na zebranie kapitału zakładowego drogą 2,500 akcji po 400 koron (165 rb. 50 kop.) w sumie jednego miliona z prawem automatycznego podniesienia go do sumy 2,000,000 koron, jako też prawem wydawania własnych obligacji dłużnych do nominalnej wartości 4,000,000 koron.

Utworzenie tak uprzywilejowanego banku stwarza rekojmie epokowego odrodzenia zdrojowisk galicyjskich drogą kooperatywy całego interesowanego w tej mierze społeczeństwa polskiego — kooperatywy dalekiej od jakiegokolwiek ofiarności — gdyż opartej na dobru i pewnym oprocentowaniu akcji i obligacji.

Rekojmie tę określa artykuł 5 statutu opiewający: „Celem Akcyjnego Banku Zdrojowisk jest podniesienie zdrojowisk i zdrojowisk w Galicji, na Śląsku i Bukowinie pod względem gospodarczym i sanitarnym”.

I oto stajemy u przelomu, poza którym do przeszłości już przędą wszystkie dotychczasowe niedomaganie zdrowotne, gospodarcze i kulturalne naszych zdrojowisk — zaś przed którym otwiera się dla nich era odrodzenia przez ich uzdrowienie drogą inwestycji kanalizacji, wodociagów, budowlanych i kultu-

ralnych dla pożytku społeczeństwa polskiego, dla dobra kraju i na chlubę stanu lekarskiego.

Sprawa ta zatem obchodzi cały ogół polski, tem bardziej, gdy i na nim ciąży z przeszłości i w teraźniejszym wieku wina zaniedbania zdrojowisk rodzimych, dzięki zakazom i jeszcze od Władysława V, modzie rok rocznych wyjazdów do „Badów” zagranicznych, na które naród polski wydał dotychczas bezpowrotnie miljarde, a wywozi w dalszym ciągu corocznie po kilkadziesiąt milionów.

Choćby jedna dziesiąta z tego złożona w dani zdrojowiskom rodzimym oddziałaby, by było już dawno tak, iż zgola inaczey się już do tej pory przedstawiały.

Z tem też większym uznaniem nietylko powitać należy przedsięwzięcie zamierzenie Kraj. Związku zdrojowisk i zdrojowisk, nietylko oćenić je należy, ale uczynić im realnego poparcia tak, jak to zapoczątkowała wobec bawiejącej tam delegacji Związku pierwsza Warszawa, wyczuwająca zawsze wskazania ogólne narodowe, za nią Kraków i Lwów, podobnie, jak to przypadnie w udziale i społeczeństwu polskiemu w W. Ks. Poznańskim.

AMNESTJA.

Najwyższy Ukaz do Senatu o ulgach, jak pisze „Riecz”, nie zawiera amnestii we właściwym tego słowa znaczeniu. Akt ten całkowicie podobny jest do aktów 1894, 1896 i 1904 r., co szczególnie jest znamienne w punktach dotyczących ulg za przestępstwa polityczne i religijne. Sprawy zaś prasowe wyodrębnione zostały w specjalną kategorię; co do nich łaski i ulgi są tak wielkie, że śmiało je można nazwać amnestją.

Dla zrozumienia tekstu amnestji podajemy poniżej znaczenie pewnych artykułów, w niej cytowanych: *Całkowita amnestja obejmuje osoby, które popełniły przestępstwa, przewidziane w artykułach następujących:*

Art. 93 i 94 nowego k. k. przewidują kary dla duchownych wyznań chrześcijańskich, lecz nie prawosławnych, którzy dokonali obrządków swego wyznania nad osobami wyznania prawosławnego.

Ar. 1575 dotyczy duchownych, którzy nie zachowali formalności przy dokonywaniu obrządku ślubnego.

Art. 103 now. k. k. przewiduje kary za zbrodnie słowne obrazy Majestatu; art. 104 dotyczy też samej zbrodni, dokonanej na piśmie. Artykuły 106 i 107 przewidują obrzędy słowne i pismienne członków Domu Cesarzowskiego.

Art. 128 i 129 dotyczy przestępstw prasowych i agitacji rewolucyjnej — bądź ustnej, bądź pismiennej. Art. 132 przewiduje kary dla autorów odczoł rewolucyjnych i dla winnych przechowywania tych odczoł.

Amnestja nie obejmuje z przestępstw kryminalnych czynów zbrodniczych, popełnionych przez bandy (art. 922 — 928 kod. karn.) i osoby ukrywające członków band (art. 929). Przechowywanie świadomości rzeczy skradzionych oraz zakupywanie ich również nie podlega amnestji (art. 930 — 931). Do tej kategorii należy przechowywanie przedmiotów wybuchowych w celach przestępczych, rozmyślnie morderstwo ojca i matki (1449), zabójstwo z premedytacją żony, męża, syna, córki, babki, dziadka i wogóle krewnych w pierwszej linii (art. 1451), zabójstwo w sposób okrutny, zabójstwo w łach grabieży; otrucie (art. 1453), rozmyślnie zadane ciężkie kalectwo (art. 1477 — artykuł ten stosowany jest do obławian kwasem siarkowym) (art. 1632), rozbój połączony z

zabójstwem (art. 1634) i koniokradztwo (art. 1643 i 1651).

Z przestępstw państwowych amnestja nie obejmuje: 1) Zamach na istniejący w Rosji ustroj państwowy lub porządek dziedziczenia tronu, lub wreszcie chęć oderwania od Rosji jakiegokolwiek jej części składowej (art. 100). 2) Przygotowania do przestępstw wymienionych w art. 100 (art. 101). 3) Udział w partiach mających na celu przestępstwa wymienione w art. 100 i 99. Art. 99 przewiduje zamach na życie, zdrowie, wolność i wogóle nietykalność Osoby Cesarza, Cesarzowej i Następcy Tronu, lub zamach na zrzucenie z tronu Panującego Cesarza lub pozbawienie Go władzy lub też jego ożaczenie. 4) Udział w spiskach, dążących do zmiany istniejącego ustroju społecznego (art. 102 i 126).

Nadto amnestja nie obejmuje tych, którzy w sposób gwałtowny lub za pomocą oszustwa skłoniłi osobę wyznania prawosławnego do zmiany religii (art. 84), oraz sektę t. zw. „skopców” i wogóle sekty, propagujące zadawanie sobie kalectw (art. 85 i 96).

Na mocy powyższych danych warto zaznaczyć, że „bohaterzy” niedawnych głośnych procesów, jak skazani za fałszerstwo testamentu ks. Ogińskiego; Długolecki, Mackiewicz i Michałowski wrócić zostaną uwolnieni z więzienia, natomiast Pancerko i O'Brien de Lassay karę poniosą w całej pełni.

Z pisarzów rosyjskich ma wolny powrót do Rosji Gorkij, A. Balmont, Minskij i inni.

Piszą do nas.

Tygodnik „Litwa”, a kwestja litewska.

Mimowoli wpadł mi do ręki Nr. 4 tygodnika „Litwa”, wydawanego przez p. M. Dowojnę-Sylwestrowicza, osławionego swymi nie zawsze dozwolnionymi uwagami, tyżącami się stosunków polsko-litewskich. W tym to „poczytnym” organie prasy litewskiej (jeżeli go można tak nazwać, boć przecie nawet „Viltis” występuje przeciwko niezbyt rzetelnym wybiegom tego pisma) Sz. P. Redaktor głosi, że ja zazwyczaj staram się o wystawienie sprawy litewskiej w złem świetle i utrzymuję (nie dziwnego!), że przyczyną wszelkich niesnasek narodowych są księża endecy.

P. Sylwestrowicz nie może się zgodzić z litwinem, który śmie występować w obronie społeczeństwa polskiego. Tak, taki litwin w jego oczach nie jest wart szacunku! Ha, trudno, nie przedko zaświata nam piękna jutrznia zgody, nie przedko nasi szowiniści zrozumieją swoje błędy.

Z tego powodu zmuszony jestem raz jeszcze powrócić do wyjaśnienia (nieścisły, w „złem świetle”) sprawy litewskiej.

Około nie upłynęło 30 lat, kiedy p. dr. Basanowicz wydał pierwszą litewską gazetę „Ausra” („Jutrzenka”), przyjętą przez nas litwinów, z wielką radością, ponieważ (ten pierwszy występ prasy litewskiej był dla nas jakby świadectwem odrodzenia ukochanej Litwy. A czyż księżom litwinom to się podobalo? — Bynajmniej! sam słysząc, jak księża z ambony ogłaszali dr. Basanowicza za bezbożnika, odstępcę od religii, radząc równocześnie czytać żywoty świętych, miał głowę niecznych dzieł.

Taka to polityka znalazła sobie miejsce w naszych świątyniach.

Prawie w tymże czasie na polu literackim zaczął występować drugi znany działacz litewski dr. Szupas. Czytelnicy dzieł dr. Sz. otrzymali natychmiast surową nagannę: wy szły Szupasa (tak nas nazywano), bezbożnicy wszyscy zginecie w ogniu piekielnym. Pozwól sobie zapytać, czy do tego mogło mieć wpływ na biednego litewskiego chłopca, który słowa księdza uważał za święte i którego w ten sposób oślepiano?

Spójrzmy, co idzie za tem: wkrótce zjawia się na horyzoncie wielki geniusz litewski ś. p. dr. Wincenty Kudryko. Ten ostatni był utalentowanym poetą i niezrównanym tłumaczem poezji Mickiewicza, bajek Kryłowa i w in. Dr. Kudryko był również świetnym publicystą, znał gruntem muzykę, napisał hymn narodowy, wydał cały album swych muzycznych utworów p. t. „Kankles” („Gęśta”). Lecz i jego spalkał los poprzedników.

Tak ku wielkiej hańbie działa dzisiaj większość duchowieństwa litewskiego. A przecież gdy byłem jeszcze dzieckiem, pamiętam, jak nasi księża z niesmakiem wielkim mówili po litewsku i to z przysmusem, o He osoba zainteresowana nie umiała się z nimi inaczey rozmówić. A dzisiaj taktyka zupełnie zmieniona: duchowieństwo, pierwsi wstydzące się pogańskiego litewskiego języka, teraz znowu nie chce spowiadać, nawet w nagłych wypadkach, po polsku. A zatem kto tak bardzo pragnął dawniej litewski kraj spolonizować? Pytanie to niechaj rozstrzygną ludzie postępowi, którzy, nie wstydząc się błędów swoich poprzedników, wystapiliby śmiało do dzieła, nie idąc za prądem ślepego szowinizmu.

Wszak prawdziwi polacy nigdy nie pragnęli naszego upadku, przeciwnie, starali się przyczynić do podniesienia oświaty litewskiej, czego dowodem jest szlachetna ofiarność księcia Lubomirskich, którzy podarzą 500-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem ofiarowali 60,000 koron na założenie katedry litewskiej w Krakowie. Wreszcie, czy możemy nie być wdzięczni warszawskiemu za ofiarę, zebrane przez ks. Olzewskego, prezesa Towarzystwa „Saule”, na budowę własnego gmachu tegoż Towarzystwa.

To wcale nie obowiązuje do żadnych względów, pomimo to polacy pozostają zawsze naszymi wrogami — tak myślał nasi szowiniści.

O, bo kto chce zająć wybitne stanowisko w dziejach Litwy, ten musi być szowinistą bez granic, ten musi pozostać (jak przedtem już pisałem) wiernym przykazaniu: nie kochać bliźniego swego, jako siebie samego, bo to polak.

Tymczasem jeszcze raz biję się ze skrupała w pierś, prosząc z góry Sz. P. Redaktora „Litwy” o odpuszczenie śmiertelnego grzechu: wystawiania sprawy litewskiej w złem świetle.

Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa.

M. Vagonis.

Informacje i pogłoski.

Zjazd stowarzyszeń spożywczych.

Dowiadujemy się, że p. Aleksander Szklennik nie bierze udziału w zjeździe delegatów stowarzyszeń spożywczych (patrz Nr. 44 „Kur. Lit.”) a to z powodu różnicy poglądów w sprawie określenia rejonów związków spożywczych. Mianowicie komitet dyneburski pragnie utworzyć jeden rejon ze wszystkich 7 gubernij (to jest wileńskiej, połwieńskiej, grodzieńskiej, witebskiej, kurlandzkiej, lilandzkiej i estońskiej) ze wspólną hurtownią w Dyneburgu. Tymczasem p. Szklennik sądzi, że prawidłowy rozwój kooperacji wymaga uwzględnienia naturalnych centrów handlowych, że przeto należy utworzyć 3 rejonu z hurtowniami w Wilnie, Dyneburgu i Rydze.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Wobec niesnasek krańcowych poglądów — upraszam o łaskawe zamieszczenie w swym poczytnym piśmie, że nie mam zamiaru prowadzić opery i operetki w sezonie letnim w Wilnie — oferty żadnej nie wnoszę, ani też nikogo do tego nie powołuję.

Łączę wyrazy szacunku i poważania z jakim pozostaję

Bolesław Szczurkiewicz

dyr. Teatru polskiego w Poznaniu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarz.** Dziś, w sobotę — św. Piotra Damiana B. D. K. wędł. now. — św. Jana Bożego W. jutro — św. Macieja Ap. Sergiusza, wędł. now. — św. Franciszka.

— **Temperatura.** Dziś, w nocy, termometr Reauma wskazywał + 2°.

— **KRONIKA KOSCIELNA.**

— **Nabożeństwa:** Dnia 24 b. m., jako w niedzielę młodziankową w kościołach: św. Filipa i Jakóba i św. Piotra i Pawła, również jako w doroczną uroczystość św. Macieja Apostoła w kościele św. Stefana odbędą się uroczyste nabożeństwa z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, w kościołach zaś: Wszystkich Świętych, Góry Zbawiciela i św. Krzyża, zrana, odbędą się adoracje Przenajświętszego Sakramentu. We wszystkich zaś innych kościołach wileńskich nabożeństwa zwyyczajne świąteczne.

W kościele św. Jana w niedzielę, na nieszpórach rozpocznie się z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu 40-godzinne nabożeństwo trwające przez poniedziałek i wtorek włącznie: prymary o godz. 7, suma o godz. 10, nieszpór o godz. 4 po południu, wtorek zaś o godz. 5 po południu.

— **Rekolekcje** uczelniskie rozpoczyna się dnia 27 b. m., t. j. we środę po południu o godz. 5 wieczorem i trwać będą przez czwartek, piątek i sobotę. Dla uczniów klas starszych w kościele św. Józefa, a dla uczniów klas młodszych w kościele św. Ducha, codziennie zrana o godz. 11, wieczorem zaś o godz. 4 po południu.

— **Kandydat na sufragana żmudzkiego.** Wileńska „Ausra” dowiaduje się, że kandydatem na sufragana żmudzkiego (wskazującą po ingresie na katedrę biskupią obecnego pastera diec. żmudzkiej ks. Kaspra Cyrkowi), jest ks. kanonik Skwircecki.

Ks. Józef Skwircecki, magister św. teologii urodził się w r. 1873 i w r. 1899 został wyświęcony na kapłana diec. żmudzkiej, a od r. 1910 wykłada pismo święte w seminarjum diecezjalnym w Kownie.

— **W diec. żmudzkiej** zasłynęły następujące zmiany w składzie osobistym duchowieństwa: ks. Adam Wilimowicz, wikary, został przeniesiony z Powondenia do Jaswojki; ks. Józef Jarosznas, wikary kościoła katedralnego w Kownie, awansowany na filialistę w Łopach; ks. Jan Maciejewski, filialista w Łopach, został przeniesiony do Poniewieża w charakterze kierownika budowy nowego kościoła; ks. Izidor Chodowicz, filialista w Ławkosodach, awansował na proboszczą w Linkowie; ks. Boltrimas, wikary w Hryniskach został kapelanem szkółki elementarnej w Grzywie.

— **SPRAWY MIEJSKIE.**

— **Kanalizacja.** Propozycja inżyniera Szentfelda o zamianie projektu kanalizacji rozdzielczej na projekt ogólnospławnej ma być wniesiona pod obrady Rady miejskiej na posiedzeniu d. 7 marca.

— **TEATR, MUZYKA I SZTUKA.**

— **Teatr polski miejski.** Dziś po południu po cenach do połowy znizonych zabawy wiodł „Nitoche”.

— **Wieczorem** po raz drugi „Wybrana”.

— **Jutro** po południu po cenach do połowy znizonych wesola farsa „12 żon Jafeta” urozmaicań dowcipnymi kuleptami i tańcami.

— **Wieczorem** na zakończenie sezonu karnawałowego beneficj p. J. Strycharskiego i premiera aktualnej krotowil politycznej „Lasy Europy” do dziś dnia nie schodzącej z afisza w Warszawie. Próby już ukończono. Satyra ta grana będzie na scenie naszej raz jeden tylko ze względu na koniec sezonu i powtórzoną nie będzie. Reżyseruje J. Pawłowski. Pozostała już tylko niewielka ilość biletów. Nie zapominajmy, że jest to beneficj doskonałego komika i długoletniego administratora naszej sceny J. Strycharskiego.

— **Koncert polski „Litwa”.** Na koncercie, który „Litwa” urządza w niedzielę nadchodzącą w sali klubu Kolejowego wystąpią, jak wiadomo, dwie

NOWELE KONKURSOWE.

II.

Z NAD BEREZINY.

Godło: „Silni duchem nie giną!”

— Nieszczęsna Białoruś — ciągnie dalej stary pan — przy pierwszym rozbirozie oderwana od Polski, dziś, z dniem każdym bardziej odchodzi do obcych, przez wasze niedołęstwo! Zachwyca was kultura zachodu, leciecie na nią, jak muchy na lep, więc czemu nie umiecie stworzyć ją tu, u siebie! Pole pracy szerokie!... Pomyśl, co może być bardziej pięknego, niż budowanie dla przyszłości, z myślą, że nie ty doczekasz końca budowy, ale że ty, zakładasz pierwsze cegły fundamentu!... Dlatego jednak, trzeba ukochaniem celu rozświecić ducha! Uczucia, które przeszkadzają, odrzuć!... wtedy!...

— Rozumiem, dziękuję! Ale muzyka moja!...

— Talent!... Sława!... — Ież bólu w tym okrzyku co pada z pierśi nagle, silny!

— He... he! — śmieje się ironicznie stary człowiek. — Nic w ofierze! Egoizm was opętał, wart się drażnić szponami!... Oni oddawali szczęście, opuszczali matki i żony,

nieśli życie idąc na walkę, nędzę, śmierć, na męczącaś tułaczkę, a tu... muzyka, talent!... He... he!

Dogasają węgle, jeszcze jeden świeci jaskrawo, drgający cień skacze na suficie, opada niżej, — zępią się portretów wiszących na ścianach, zatrzymuje się dłużej na jednym z nich... Ilka chwytła przelotnie spojrzenie martwych oczu, z pod gestych ciemnych brwi patrzących hardo, wstrząsa się...

— Kto to, dziadku, tam... z lewej strony!...

— Trągni!...

Ponad wszystkim przechodzi życie, nad podłością i bohaterstwem jednak, lecz pamięć czynów z ducha, zostaje nieśmiertelna, świecą w mrokach gwiazda srebrna, gwiazda święta!... Jakże inni jesteśmy od tamtych pomarłych, jak dalecy od ich hartu i mocy, jak nieskończenie mali!... mali!...

Olesia Dobrzycka w wielkim kłopotcie, za tydzień wigilia, a pieniądze niemal Jeździła do miasteczka dowiadywać się. Powiedziano jej na poczekie, że jak będą, to przysyłają i tyle. A przecież dzieci nie mogą zostać bez drzewka, użyły się tak pilnie i cieszę się oddawa na „choinkę”, którą im „panienka” obiecała. Zwykle pogodna twarz Olesii ma wyraz nawałt gorzki, nawałt ironi-

czny! — Co komu do tych dzieci chłopskich!

— Widzi nieśmiała dusza bidoruckiego dziecka, zamykającą się szczelnie w nieufności, pod naciskiem dożnającego zawodu, patrzącego strachem na kolatorskie ławki, gdzie zasiadają „panny ze dworu” w kościele. — Może przyszła jeszcze, przypomniał sobie Wsioł Semionowa i Leszece są katolicie. Lud jest w nich trochę kulturalniejszy i zamożniejszy. Olesia mieszkała w względnie bogatego gospodarza. Ma odgrodzony kąt w obszernej izbie, perkalową, czerwona firankę, tam stoi wązkie łóżko żelazne, stolik obity ceratą, kuferek jej, dzban z wodą, miednica i krzesło. Ale Olesia jest ciagle razem z nimi, żyje ich życiem, przystosowuje się do nich zupełnie i tem wzbudza podziw, szacunek, niemal kult!

Dzieci, zbierają się codziennie na naukę, która zaczyna się od tego, że ich Olesia zaczyna mydłem, czesze, ubiera w ciepłe kataniki, uszyte własnoręcznie za pieniądze, które z domu odbiera, bardzo rzadko zresztą. Opowiada im przytem najelementarniejsze zasady higieny. Mały i dziewczynki słuchają wpatrzony jak w obraz. Pomiędzy nauką czytania i pisania wplata słowa idące z serca, o godności człowieka, o tem, by nie być jak bydle, kierowane tylko instynktem, by kochać ziemię ojców, niepiędną i biedną, ale rodzimą, wre-

szcze by myśleć o tem, jak ją z czasem, gdy wyrosną, uprawiać będą itd... Dzieciarnia przepada za tymi lekami, za swoją „panienką” i stawia się, jak jeden człowiek w oznaczony porze. Wieczory na zajęcia ze „starymi”. Schodzą się gospodarze, gospodynie, dziewczki i parobcy. Z nimi mówi o wszystkim! Przed jej młodą duszą przesuwa się, jak cienie, życia ludzi twardych, skrytych, czasem dzikich zwyrodnieniem instynktów, surowych do okrucieństwa. Porwytem raptownym, chciałyby dźwignąć ich odrzucić ku światłu, dać im prymitywny dobrobyt, naukę! Pogańskie dusze chłopów białoruskich zadziwiają ją swą mocą i żelazną odpornością!

— Kiedyż zjawia się zastępy ofiarnych ludzi, idących przez wieś i pola z pochodnią płonąca słowami czynu — „Niesiemy światło ludowi swemu!” — Nieliczna garstka takich, jak ona, jest kroplą w morzu, drobem ziarnkiem piasku w wielkiej budowie i jeśli nie nadejdą po nich inni i jeszcze inni, światło nie wniknie do chat, nie zbudzi się dusza chłopca, nie poczuje się on nigdy człowiekiem!... Tupot liczących nóg przerywa bieg myśli. Z tulupów śmieją się zarumienione twarze, zmarnięte, czerwone ręce trzymają w eufuski owinięte zeszyty, elementarz, katechizm, cytanki. Dzieci między sobą mówią po prostemu. Olesia nawołuje do porządku.

— Bole nie budiem hamonici panieneczka!

Zapamiętuję przykładowa cisza.

— Zoska Kobylak trąca Franie Kibianke.

— Frania!

— Czno!

— Jak dumajesz, bude jolka, ali nie!

— Bude! — z przekonaniem odpowiada zapytana.

— Frania, a orzechy zolozonyje bude!

— Bude!

Płowa głowa pochyla się nad kajemem. Zamiast liter dziecko widzi to, czego pragnie — drzewko!... Na najwyższej galezi pali się gwiazda z nalepioną w środku twarzą anioła, kopia orzechy wielkie... złote... błyszczą okragłe, krásne jabłuszka!...

— Zoska Kobylak, powiedz co wiesz o stworzeniu świata!

Głos panienki rozwiewa marzenia. Milczy, bo nie wie, nie nie pamięta, szarpie koniuszki warkoczka, a anioł z drzewka uśmiecha się jeszcze do niej różowymi ustami i oczyma jak chabry!

Olesia podnosi jej głowę, zagląda w oczy.

— O czym myślałaś... dalej, powiedz śmiało!

Warkoczek szarpany jest coraz gwałtowniej, wreszcie Zoska przynajmniej się cichutko.

— O choinie!

Olesia robi srogą twarz, a jedno-

ecznie wybiera w niej wzruszenie.

—

znane w Warszawie artystki: p. K. Pietraszewska, śpiewaczka, obdarzona rzadko spotykanym o tak pięknym brzmieniu głosem altowym, śpiewać będzie między innymi: „Opowiadanie Elzy z op. „Lohengrin“; w operze tej p. P. występowała na scenie mełodjańskiej. Pieśni Żelazskiego i Jareckiego dopełnia program. Druga solistka koncertu niedzielnego, p. Iwanowska-Płosko, jest skrzypką o bardzo silnym tonie i prawdziwie męskim zacięciem gry. Grać będzie ona koncert Viellempsa; ogólnie lubiana serenada Czakowskiego i t. d. Koncert rozpocznie chór „Lutni“ pod kier. p. Lesniewskiego.

Akompaniament objął prof. A. LeGrand.

OSOBISTE.

— Zareczyn. W tych dniach odbyły się w Wilnie, u pani Zofii baronowej Hartingh, zareczyny jej siostrzeńcy panny Stanisława Dziedzickiej z Mikołajem ks. Świątopół-Mirskim.

— Goście lekarze zawiłali we czwartek wieczorem do nas w osobach przedstawicieli galicyjskiego Krajowego Związku Zdrójowisk i Uzdrowisk, dr. Juliusza Bandrowskiego i dyr. związkowego zakładu kredytowego dr. Wacława Łobaczewskiego, powitani na dworcu kolejowym w imieniu lekarzy wileńskich przez dr. Boguszeńskiego. Lwowskie goście przybyli do nas z Kijowa, gdzie pomyślnie dokonali wstępnych przygotowań około wzięcia udziału w wystawie kijowskiej przez urządzenie osobnego pawilonu, zdrojowisk galicyjskich i turystyki krajoznawczej. Podobnie jak w Kijowie zekłnęli się delegaci lwowskiej również i w Wilnie przedewszystkiem ze sferami lekarskimi.

Z A B A W Y.

— Reduta teatru w sali klubu Szałachckiego, zapowiedziana na dzisiaj będzie ostatnią zabawą i jako taka zgromadzi niewątpliwie tłumy uczestników. Komitet, niechcąc kląć tamy zabawie, nie czyni pod względem strojów dla pań oraz masek żadnych zastrzeżeń. Tak domnia, jak kostiumy czy suknie balowe, panie z maskami czy bez, przesuwać się będą wśród wesołości jako powinna zapanować na sali. Doborowy program „Kabaretu artystycznego“ — jak „Wesoła szopka wileńska“ — W. Renarda, aktualny, poświęcony Wilnu prolog p. Br. Skapskiego, świetne utwory piosenki kabaretowej, tutejsze miary co Boy, Makuszyński, stanowiąc będą jądrem programu. Występ St. Boguckiego będzie także atrakcją nie lada. Akompaniament objął talentowany muzyk p. M. Kagan. Oprócz uczestników już wymienionych wezmą udział jeszcze p. Stobiski (tenor) i p. Kremerowa (akompaniament). Do tańca przystąpią także orkiestra teatralna. Pozostała ilość biletów nabyci może u pań protektorek, w kasie teatru, lub u Sztralla u pań artystek. Do liczby protektorek i protektorów uproszono jeszcze panie hr. Ilińską-Kaszkowską, dr. T. Dembowskiego, mec. J. Bużyk, mec. Burharda, W. Lotkiewicza i T. Tupalskiego.

OSTATNIA „SOBÓTKA“.

Rada gospodarzy Klubu Bankowego w dniu dzisiejszym urządziła ostatnią „Sobótkę-wieczornicę“ taneczną w karnawale bieżącym.

W Towarzystwie Rzemieślniczym.

Przypomnieć należy, że dziś, o godz. 8 i pół, w Sali Miejskiej odbędzie się niezwykle uroczona zabawa, z przedstawieniem scenicznym, muzyką (pp. Wróblewskiego i Dziaga), śpiewami chóralnymi (pod kierunkiem p. Gawronskiego) i tańcami.

W „Sokole“.

Dziś w lokalu własnym (ul. Wileńska Nr. 10) odbędzie się ostatnia w tym karnawale zabawa kostiumowa „Sokola“.

STOWARZYSZENIA.

— W Lidze przeciwegryzkiej. Styśliśmy, iż obecny prezes wileńskiej filii Ligi przeciwegryzkiej, dr. Marek, ma się rzecze stanowiska. Jeśli dr. Marek zmiarzi swój uskuteczni, wybory nowego prezesa odbędą się na zgromadzeniu ogólnym, mającym się odbyć w połowie marca.

RÓŻNE.

— Traska o pracownikach. Dyrekcja Prywatnego Banku Handlowego w bliskości o dobro pracowników, zobowiązała ich piśmiennie, aby nie brali udziału we wszelkich grach hazardowych.

Zastosowanie amnestii w Wilnie.

Mówia, że część osób, podlegających uwolnieniu od kary, już była wypuszczona z więzienia gubernialnego we środę d. 20 b. m. (5 marca).

Zas wczwartek, w dzień jubileuszu, uwolniono 102 więźniów.

Z więzienia transportowego uwolniono 12 osób. Z aresztantów rok poprawczych — 80 osób, wreszcie z aresztu policyjnego — 8 osób.

Przed więzieniami wszędzie oczekiwano gromady krewnych, oczekujące na utaskawionych. Między innymi zostali uwolnieni: redaktor i wydawca miesiecznika „Światło“ Dominik Rymkiewicz i skazany przed tygodniem za przechowywanie literatury nielegalnej Kapłan.

Ogólna ilość skazańców, korzystających ze skrócenia terminu kary wynosi około 200 osób.

Wszystcy uwolnieni miesili odbywać ostatni etap przed uwolnieniem — przez zarząd policyjny.

W dziale umorzenia zażaległości w opłatach należnych rządowi, jak się zdaje, są i zażaległości kar nakładanych na rodziny żydowskie za uchylenie się ich członków od pełnienia powinności wojskowej. Kar takich w samej gubernii wileńskiej ogólna suma wynosi przeszło 190,000 rubli.

WYPADKI.

— Otrucie. W czwartek, o godz. 8 wieczorem, ślusarz Hirsz Gordin, otru-

się kwasem karbowym. Po dostawieniu przez Pogotowie ratunkowe do szpitala żydowskiego, Gordin niezwłocznie zmarł. Przyczyną samobójstwa był brak środków do życia.

— Ofiara katastrofy. Aniela Ilukiewicz, lat 35, która odniosła ciężkie obrażenia głowy i twarzy podczas katastrofy na placu Łukiskim we czwartek ubiegły zmarła w szpitalu. Przed kilku tygodniami spadła z mostu i uległa złamaniu paru żeber.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 14 wypadkach, w tej liczbie 5 wyjazdów do miasta i 9 opatrunków na stacji Pogotowia.

Przyjechali do Wilna:

(Hotel Europejski): ob. Paweł Szatowski, ob. Zygmunt Strugalski, ob. Edward Voronkiewicz, ob. Ignacy Bujniewicz, ob. Zofia Płoszowska, ob. Antoni Żrudelski, ob. Otton Burbo, ob. Anna Symonowiczowa, ob. Aleksander Ilukiewicz, ob. Janina Kulkowska.

(Hotel St. Georges): inż. Jan Bernatowicz, ob. Edmund Świerczkowski, ob. Wanda Einarowiczowa, ob. Michał Sokolowski, ob. Stanisław Wierzbicki, ob. Jerzy Proniewicz, ob. Adolf Słoiński, ob. Andrzej Skowronski, ob. Justyn Czołchowski, ob. Alina Nowosielska, ob. Zenon Tymniski, ob. Aleksander Zajkowski.

(Hotel Sokolowski): ob. Jerzy Czaplewski, ob. Szymon Onosko, ob. Henryk Zdanowicz, ob. Tomasz Dalecki, ob. Zygmunt Kryński, ob. Bernard Bajuniec, ob. Justyna Sadowska, ob. Anna Juchniewiczowa, ob. Tytus Buzynski, ob. Andrzej Koczan.

(Hotel Nieszkowski): ob. Antoni Hrehorowicz, ob. Jan Daraszkiewicz, ob. Jakub Ertman, rotn. Michał Piński, ob. Katarzyna Fieńska, ob. Bazyl Dubrowski, ob. Aleksandra Dubrowska, ob. Stanisław Szaniawski.

PROWINCJA.

MINSK.

Θ (z) S. p. Maria Świecicka, wdowa po a. p. dr. Zygmuncie Świecickim, zmarła w d. 21 b. m. (6 marca) w wieku lat 67.

Zmarła była córką a. p. Aleksandra Mickiewicza, rodnego brata Adama. Przyszła na świat w r. 1846, w Charkowie, gdzie jej ojciec wykładał na uniwersytecie prawo rzymskie.

W r. 1860 przeniosła się wraz z rodziną do majątku rodzinnego w ziemi grodzieńskiej, gdzie przeżyła smutne czasy powstaniowe-osobiste dla niej tem cięższe, że brata jej skazał na śmierć — później wszakże uwolniono. W r. 1872 wyszła za mąż za a. p. dr. Zygmunta Świecickiego, doktora medycyny i od tego czasu stale zamieszkała w Minsku.

Lom pp. Świecickich był przez długie lata ogniskiem nader ożywionych stosunków towarzyskich dla miejscowego społeczeństwa polskiego, któremu w owe czasy nawet dla rozrywki nie wolno było zbierać inaczaj, jak pod ścisłym dozorem policji i władz administracyjnych. Jako kobieta wysokiej inteligencji i poczucia obowiązków społecznych, była ona gorliwą współpracowniczką męża swego, inicjatorką i kierowniczką wielu instytucji i spraw o znaczeniu ogólnym.

Będąc od dłuższego czasu chorą, z chwilą śmierci męża swego (w r. 1910), a. p. Maria Świecicka wogółem już tylko prawie i ostatnie 3 lata przeżyła w ciężkich cierpieniach, nie wstając prawie z łóżka.

Ze śmiercią jej uszczupla się nie wielkie grono najbliższej rodziny naszego wieszcza, po którym pozostali dziś pp. Władysławstwo Mickiewiczowie, p. Gorecka z synem dr. Ludwikiem, oraz dzieci a. p. Świecickiej, pp. L. ze Świecickich Tańska (w pow. wileńskim) i Witold Świecicki (w pow. kobryńskim).

Θ (z) Koncert. Przypominamy, że w niedzielę w sali „Ogniska“ odbędzie się koncert p. Bereźnickiej, śpiewaczki i pianistki zarazem, o której bardzo poobiecująco wyrażała się prasa galicyjska i wileńska.

Θ Sprawa Bożca-Osmolewskich. Na zasadzie wyroku wileńskiego izby sądowej z dn. 17 (30) marca 1912 r. zostali osadzeni: p. Jan Bożca-Osmolewski w więzieniu moskiewskim na 6 miesięcy z zaliczeniem 2 mies. i 8 dni więzienia prewencyjnego, Marja Jerolimowa w więzieniu minskim na 1 rok i 6 miesięcy z zaliczeniem 2 mies. 12 dni i Wiktor Katok (Piedorenycki) w więzieniu iumeńskim na 1 rok z zaliczeniem 1 mies. 21 dnia.

Reszta skazanych pozostaje na wolności, prewencyjne bowiem więzienie pochłania całkowicie wymierzona wyrokami kara.

Θ (z) Ofiary. Z powodu zgonu d-ra A. Niedzińskiego w dalszym ciągu wpłynęły składki, nadesłane pod adresem d-ra R. Janowskiego, przez następujące osoby: d-ra L. Polaka 25 rb., d-ra Iwaszowicza 20 rb., pani Fiodorowej (przez d-ra Issajewicza) 3 rb., d-ra Janowskiego 10 rb., d-ra Joelszowa 10 rb., i po 5 rb. 50 kop. doktorów: Warka, Cukermana, Lipianowa, Lurje, co razem z poprzednimi ofiarami stanowi sumę 367 rb.

— Orany.

„Życie Spółdzielcze“ w Nr. 2 ogłasza poniżej ciekawy dokument, złożony przez jednego z członków Twa społecznego „Litwa“ w Oranach w walnym zgromadzeniu tegoż Twa w d. 27 stycznia (9 lutego) r. b. Dokument był adresowany do zarządu „Litwy“.

„My niżej podpisani, spożywczy i udziałowcy tego stowarzyszenia, z powodu artykułu „Grzech narodowy“ ogłoszonego w „Gazecie Codziennej“ Nr. 316, na zasadzie §§ 1, 2, 26, 33, 45 i 51 ustawy naszego stowarzyszenia „Litwa“, mamy honor oświadczyć Zarządowi, aby on nie miał prawa żądać od nas uwagi na wskazane paragrafy ustawy, i kupować bezwzględnie wszystkie towary spożywcze i użytku domowego dla lepszej korzyści wszystkich spożywców z większej dogodności naszego stowarzyszenia w naszych

miejscowych litewskich fabrykach, warsztatach i składach, a mianowicie: sztuczne nawozy, nasiona, kwiaty i różne wyroby żelazne w fabryce „Wilja“, cukierki w szawelskiej fabryce „Biruta“, wszelkie upiększenia damskie w m. „Polaga“, kajety i inne materiały piśmienne w litewskich księgarniach w Kownie lub w Wilnie u p. Szlapelisa, zaś bieżce od litwina w Ołdienkach. W razie odrzucenia naszego oświadczenia, na zasadzie uwagi § 58 ustawy naszego stowarzyszenia „Litwa“, będziemy postępować zgodnie z prawem i skrzyż się z gubernatorowi na zakuszy tegoż Zarządu na spolimowizania (opalczy). 1913 r. 27 stycznia. Ksiądz I. Szapara — Piotr Szczesniulewicz.“

Redakcja „Życia Spółdzielczego“ dodaje od siebie, że „jako członek stowarzyszenia „Litwa“, ks. Szapara nie uważa za potrzebne przybyć na ogólne zebranie, aby wziąć udział w jego obradach, wskazuje omyłki Zarządu i podaje swoje projekty pod obrady uczestników stowarzyszenia, lecz woli z za wagą i spokojem i owocną pracę innych i straszny „administracja“. Dodamy jeszcze, że słow „spożywczy“ w Oranach, jak wszystkie inne stowarzyszenia gub. wileńskich, prowadzi się wyłącznie w hurtowniach wileńskich, między którymi niema ani polaków ani litwinów. Tymże patrząc, a oszczędzając, w tej samej kuchni sprępowaniem, zostanie opłata praca wileńskich kooperatorów.

Kleek, pow. słucki. (Kor. wt.).

D. 4 b. m. przy Kleckim kółku Rolniczym otwarte zostały 3 tygodniowy kursa hodowlano-mleczarskie pod kierunkiem specjalisty w zakresie hodowlano-mleczarskim A. Bokuna. Kosztu łożu młinskie ziemstwo gubernialne, zapisało się na nie 49 słuchaczy i słuchaczek, przeważnie włościan z pow. słuckiego, w tej liczbie jest 10 oficjalistów dworskich. Nie brak jednak słuchaczy i z innych powiatów.

Hodowle, żywienie oraz organizację spółek hodowlanych i mleczarskich wykładają p. E. Bokun, mleczarstwo-instruktor ziemski p. Kuprewicz, uprawę tak i traw pastwennych sekretarz Kółka Rolniczego agronom p. S. Łuczyński, uprawę zaś okopowych i organizację płodozmianów — prezes Kółka, agronom A. Żala.

Przy kursach zorganizowano indywidualne żywienie krów mlecznych. Słuchacze kolejno dyskutują i wykonują praktyczne zajęcia w oborze i mleczarni, gdzie uczy się wyrobu rozmaitych gatunków masła pod kierownictwem Surnowicza, i instruktorów mleczarskich.

W sobotę odbędzie się egzamin, po czym zostaną wydane odpowiednie świadectwa. Kursu te urządzono w Klecku dzięki staraniom Kleckiego Kółka Rolniczego, które dało bezpłatny lokal na wykłady i mieszkanie dla prelegentów, a również wystarało się o 6 krów dla demonstracji żywienia racjonalnego wraz z oborą dla nich.

Dodać należy, że Kółko w pracy swej, choć powoli, lecz stale posuwa się naprzód. W ciągu niepełnego roku Kółko zaprosiło agronom sekretarza z wyższym wykształceniem, przeprowadziło doświadczenia zbiorowe w 22 miejscach z opłacalnością nawozów sztucznych pod owy, założyło około 20 pól doświadczalnych z czarnymi i białymi na wiosnę na zacząć prowadzić z dalszym ciągiem pracę na tym polu. Podczas letnich zbiorów z pól doświadczalnych w roku zeszłym Kółko do pomocy agronomowi zaprosiło studenta-praktykanta, w roku zaś bieżącym będzie zaproszonych dwóch pomocników. Dalej Kółko urządziło we wrześniu dwudniową wystawę rolniczą w Klecku, na którą otrzymało subdyjia od ziemstw gubernialnego i powiatowego. Z zaskiku rządowego urządziło stację maszyn do mycia i żłobów i teraz na urządzenie takiej stacji w Klecku następuje zorganizowanie Kółka kontroli obór, do którego zapisano 600 krów, kontrolowanych przez asystenta kółkowego. Przy Kółku kontroli obór będą prowadzone również lekcje rodowodowe bydła. Stara się obecnie o urządzenie składu maszyn i narzędzi rolniczych w Klecku, tymczasowo zaś pośredniczy przy kupnie trybów maszyn. W sierpniu r. b. Kółko urządziło wystawę rolniczą w Klecku i 2 pokazy bydła i koni włościanich w czerwcu, na co otrzymała subwencję z Departamentu Rolnictwa.

Jest więc nadzieja, że Kółko Kleckie rozwijając się dalej, zacyzy szerze kręgi i wniesie kulturę rolniczą w regionie swej działalności, a może poruszy i inne okolice do owoceńszojacy a tak potrzebnej pracy kulturalnej.

W Krolestwie.

Wynagrodzenie służby. Sekcja organizacyjna gospodarczą i statystyki r. b. C. R. rozstrząsała do rolników kwestionariusze w sprawie wynagrodzenia służby i robotników folwarcznych. Odpowiedzi na kwestionariusz są już gotowe, a w sprawie o ile można najkrótszym, gdyż sekcja niezdolna przysłała do opracowania wyników ankiet.

Uwolnienie z więzień. We czwartek z więzień aresztów warszawskich uwolniono zostały osoby, które Manifest oświadczył. Między innymi uwolniony został publicysta, Leo Belmont, który odsiadywał karę twierdzący za przestępstwo prasowe.

Z aresztu policyjnego wypuszczono na wolność ogółem 60 osób.

Uwalnianie więźniów odbywa się w dalszym ciągu.

Dramat na tle erotycznym.

Przedstawienie w Warszawie kochanka reżnika Minkowskiego, poczęła ma czyniły wyrzuty z powodu zdrady. Minkowski chciał ją w umiesieniu wyrzucić przez okno, lecz tak mocno uciepiła się od jego uderzenia, że spadła obok z wysokości 6-go piętra i poniosła śmierć na miejscu.

W Bandytynie w Krolestwie.

Wsi Jagodnica, pod Łodzią, bandyci wtargnęli w noc do domu kolonisty Brajera, zamordowali jego wraz z żoną i służącą, poczem zwłoki pomordowanych powożąc w słoje, obelili nia i podpalili. Zwłoki zostały zwłone, lecz dom się nie spalił. Rabiniek bandytom się nie opłacił, gdyż Brajer pieniędzy w domu nie miał.

Wsi Kąwody pod Częstochową.

Wsi Kąwody, w powiecie wileńskim, widziano meteor tak wspaniały, że zaciął światło pełni księżyca. Widać było światło białe, żółte, czerwone, trzęsano wystrzałami. Sklep obrabowano.

Meteor. W powiecie wileńskim.

Widziano meteor tak wspaniały, że zaciął światło pełni księżyca. Widać było światło białe, żółte, czerwone, trzęsano wystrzałami. Sklep obrabowano.

Znów jaskinia rozpusty w Łodzi.

Policja w Łodzi wykryła przypadkowo nową jaskinię rozpusty w mieszkaniu komiwojagera Jezierskiego. Wiegano tam młode dziewczęta i

dopuszczano się zbrodni przeciw moralności.

Policja zastała tam kilka dziewcząt.

Ofiara ohydnej czynu padło kilkanaście dziewcząt. W sprawie to wnieśliśmy kilka fabrykantów i komiwojagerów.

Z sa kordonu.

§ Demonstracja. Ze Lwowa telegrafują, że we środę wieczorem młodzież urządziła tam demonstrację przed konsulatami rosyjskim.

§ Z uniwersytetu lwowskiego. Z powodu niedzieli studentami polskimi i żydami w uniwersytecie lwowskim, przyspieszono ferie wakacyjne.

§ Testament chłopca polskiego. W Kamieniu, pow. Nisko, zmarł — jak donosi „Słowo Polskie“ — włościanin Andrzej Sardyka, w 25 roku życia, członek „Sokola“ miejscowego. W testamentem swoim a. p. Sardyka przeznaczył z 6,000 koron, jakie posiadał, 4,000 koron na budowę szkółki w Kamieniu, a 2,000 kor. małoletniej siostrzyce. Gdyby jednak „Sokół“ do lat 3 nie podjął budowy szkółki, to te 4,000 koron przejdą na Tow. szkoły ludowej. Również, gdyby siostrzyca zmarła przed dojściem do pełnoletności, pieniądze przeznaczone dla niej, otrzymała Tow. szkoły ludowej.

§ W sprawie reformy wyborczej. Z Wiednia donoszą, że podczas środowej konferencji przywódców stronnictw polskich doszło do zbliżenia się pomiędzy konserwatystami a ludowcami. Prezes Kola polskiego, dr. Leo, zawiadomil umówione przywódcy rosyjskie, Lewickiego, o porozumieniu się stronnictw w Kole polskim. Lewicki zaś ze swej strony zwołał natychmiast na naradę posłów rosyjskich. W czwartek miały być ponownie podjęte rokowania.

Z Rosji.

§ Zjazd związkowców. W salach nadprokuratora Synodu, Sablera, odbyła się zjazd organizacji monarchistycznych, którym przewodził Bułacz, senator Rymyński-Korsakow, bracia hr. Konońscy, Paryżskiewicz, Markow II, Sokolow i Orłow.

Na pierwszym posiedzeniu Markow II zaskomunikował, że na zjeździe Najjaśniejszego Pana 10 tysięcy monarchistów będzie pełnić ochronę na placu przed soborem Kazanckim. Radość jednak z tego powodu zmniejszył Bułacz, który oświadczył ze smutkiem, że podczas gdy delegacja żydowska, która przybyła na rocznicę, zostanie przyjęta na audjencji — związkowcy nie dopuszczają do audjencji. „Ta strasza nielaska musi cieszyć naszych wrogów, szczególnie żydów“ — mówił Bułacz.

Markow II pocieszył zebranych, że nieco później uzyska audjencję.

Zjazd wybrał szereg komisji. Jednej z nich powierzono opracowanie najpodważalszego adresu, w którym zwinnicy proszą o rozwiązanie „szkodliwej i buntowniczej Dumy Państwowej“.

Zagadkowe sąsiedzi. Wśród wieczorem w Petersburgu miało miejsce zagadkowe sąsiedzi pomiędzy Aleksandrem Bommzem, studentem technologii, a nieznanym, będącym w uniformie studenta, w mieszkaniu Bommze. Nieznajomy, po gwałtownej rozmowie z Bommzem, strzelił do trzykrotnie. Co było powodem sąsiedzi, wiadomo.

Bommze oddany całkowicie prasy naukowej i nie udzielał słów ani w życiu studenckim, ani społecznym. Przestępy nie ujęto. Bommze odmówił wyjaśnień. Sąsiedzi zainteresowała się „ochrona“.

Wierzenie zwolenników Inocentego. Na dworcu w Jarosławlu zebrał się tłum patników mowdian, którzy chcieli wyjechać do mnisia Inocentego. Tłum otoczyła policja i aresztowała wszystkich, wobec utrzymania z Petersburga rozkaz niedopuszczania patników do Inocentego.

Na obcsyńnie.

„Biuro prasowo-informacyjne“. Z dniem 1 lutego r. b. założyła galicyjska Rada Narodowa „Biuro prasowo-informacyjne“ w Londynie.

Zadaniem Biura londyńskiego, podobnie jak i Biura Rady Narodowej w Paryżu i Rzymie jest informowanie zagranicy o sprawach polskich. W tym celu Biuro gromadzi informacje, materiały i artykuły o sprawach polskich, podają otrzymane z kraju informacje do wiadomości prasy zagranicznej, przystępują do wydawania wiadomości o sprawach polskich, dostarczają prasie zagranicznej, oraz wszystkim zwracającym się, szczegółowych wiadomości o sprawach polskich itp.

Wystawa sztuki w Berlinie w pałacu Związku artystów berlińskich „Kunstlerhaus“, została otwarta we czwartek. Na materiał wystawy składają się dzieła, wybrane z ostatnich trzech wystaw „Sztuki“ w Warszawie, Krakowie i Poznaniu; dalej eżegreż dzieł, zgłoszonych dodatkowo dla Berlina, między innymi prace niewystawiane jeszcze w Krakowie. Jednym z artystów berlińskich obelgi pp. Kaawery Dmickowski i Stefan Filipkiewicz. Afisz wykonany według projektu Stanisława Wyspiańskiego, katalog opracował Jan Grynwiński. Wystawa potrwa do końca marca.

Teatr polski w Paryżu. W umowie dyrektora Hellera z agencją Gabriela Astruca co do występów teatru lwowskiego w Paryżu, została ta zmiana, że występy te odbywać się będą w teatrze Gymnase, nie zaś, jak pierwotnie projektowano w teatrze Vaudeville. Ustalony już został ostatecznie repertuar przedstawień. Sztuk wybrano ogółem osiem, a mianowicie: „Zemsta za mur graniczny“ Al. Fredry, „Sędziowie“, „Wazwianka“, „Wyspiańskiego“, „Firyk w złotych“, „Zabłocenie“, „Tajemnic“, „Gabrieli Zapolskiej“, „Upiór“, „Isbera“, „Zaczarowane koło Rydla i „Straszenie“ Konejzyskiej. Repertuar przytoczony zmianie nie ulegnie.

Sytuacja międzynarodowa.

Szczegóły zdobycia Janiny.

Podług telegramu z Aten, otrzymanego przez Ag. Pet. we środę dokonano decydującego ataku na fortyfikacje Janiny podług nowego planu. Cały dzień wtorkowy turecy zasypanymi byli bezzastępnymi pociskami działowymi. Fortyfikacje Bizani z początku zupełnie na ogień greków nie odpowiadały — potem dopiero zaczęły się odstrzeliwać. Gdy artyleria grecka działała z niezwy-

klą energią, zaabsorbowała całą uwagę tureków, wojska greckie, szybko posuwając się naprzód, podjęły do wzgórza Manoliasu. Kanonada dział tureckich nieustawała i w nowym kierunku, a wojska greckie z lewego skrzydła zaatakowały tureków, którzy oszołomieni impetycznym napadem tak znacznych sił, cofnęły się i rozpoczęły bezładną ucieczkę. Fortyfikacje Bizani przerwały ogień około godziny jedenastej. Po południu grecy zajęli góry, baterje 110 tureków i wzięli do niewoli 510 tureków, wśród nich 4 oficerów. O godzinie 3-jej lewe skrzydło armii tureckiej rozpoczęło paniczną ucieczkę, Janina ostatecznie została zajęta przez greków po poddaniu się Essad-paszy z garnizonem 32 tysięcy.

Wiadomości z dnia.

W parlamencie wiedeńskim czech radykal Czola i chorwat Trewez wnieśli interpelację z protestem, że kongres albański w Tjeście odbył się pod protektoratem Austrii i że na kongresie prowadzono agitację przeciwko serbowi.

Czwartkowe posiedzenie „reunionu“ dyplomatycznego w Londynie zakończyło się około godz. szóstej wieczorem. Następne odbędzie się w nadchodzący poniedziałek.

„Ag. Reuters“ donosi, że na posiedzeniu tem obradowano nad sprawą pośrednictwa mocarstw w rokowania bulgarsko-rumunskich.

„Now. Wremia“ pisze, że zasadniczym nieszczęściem rządu tureckiego jest brak pieniędzy. Jeżeli Turcja pragnie w chwili obecnej zaciągnąć poważną pożyczkę, państwa europejskie powinny to poprzeć. Utworzenie czy też nieutworzenie międzynarodowej kontroli nad finansowością Turcji w celu zabezpieczenia tej pożyczki powinny zdecydować banki europejskie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

(Telegramy specjalne „Kurjera Litewskiego“).

Z dnia 22 lutego (7 marca).

DEMobilizacja.

Petersburg. Wczorajsze „Now. Wremia“ dowodzi w artykule wstępnym, że Rosja nie ma się co spieszyć z demobilizacją, której tak gorączkowo pragnie żrutowana finansowo pogotowie wojennemu Austrii. Gazeta zapewnia, że w okresie rozpamiętywania wysiłków narodu rosyjskiego, który uratował ojczyznę od polaków, rodziny rosyjskie nie będą się targowały o powrót swych synów zatrzymanych pod bronią.

Wiedeń. Wczorajsze „Nene Fr. Presse“ zapewnia, że demobilizacja wojsk austriackich nastąpi w tych dniach. Decyzja właściwa została już złożona cesarzowi do podpisu.

Wiedeń. Rozpuszczenie rezerwy oddalone będzie zapewne na tydzień. Co do przyczyn tej zwłoki, to dotychczas niema nic pewnego. W każdym razie należy wątpić, czy zapowiedziane komunikaty o demobilizacji będą w ogóle wydane.

Wiedeń. Posłowie socjalistyczni postawili w Izbie posłów wniosek nagły o jaknajwyższe rozpuszczenie rezerwy.

PRZED ROKOWANIAMİ POKOJOWYMI.

Berlin. Wczorajsze „Berliner Tgb.“ donosi z Konstantynopola, że grunt dla pośrednictwa pokojowego jest tam już przygotowany. Projekt będzie przedstawiony przez obie grupy mocarstw. Według projektu, wschodnia granica Bułgarii będzie się ciągnęła od San Stefano do ujścia Maricy. Tym sposobem Lille-Burgas pozostałoby po stronie tureckiej, jak również 5 wysp około Dardanelów. O losie innych wysp na morzu Egejskim zdecydować mają mocarstwa.

Sofia. Odpowiedź państw bałkańskich na pośrednictwo pokojowe mocarstw nastąpi jutro. Według wiarygodnych informacji, państwa bałkańskie będą obstarowywać kategorycznie przy warunku odszkodowania wojennego.

